

Spokojne rozpoczęcie litewskiej prezydencji zakłócił werbalny atak Vytautasa Landsbergisa na europośła z Polski prof. Mirosława Piotrowskiego za to, że wezwał litewskie władze do zaprzestania prześladowań polskiej mniejszości narodowej. Landsbergis słowa Piotrowskiego nazwał kłamstwami pochodzącymi od polskich nacjonalistów z Litwy. Atak Landsbergisa to pokaz pogardy wobec Polaków z Wileńszczyzny, nie mający nic wspólnego z dobrym obyczajem parlamentarnym.

Litewska prezydencja rozpoczęła. Prezydent Dalia Grybauskaitė przedstawiła na forum Parlamentu Europejskiego w Strasburgu priorytety przewodnictwa. Nie było w nich nic nowego, czym Unia nie zajmowałaby się do tej pory. Propozycja corocznych spotkań w sprawach klimatycznych czy obchody Europejskiego Roku Obywatelskiego to za mało, aby rozwiązać problemy, przed którymi stoi dzisiaj Wspólnota. "Unia powinna być otwarta na obywateli. Powinniśmy świecić przykładem" - mówiła prezydent. To prawda, tyle że wypowiedziała to głowa państwa, które dużej części swoich obywateli, należących do mniejszości narodowych, odmawia pełni praw. Dlatego słowa te zabrzmiały zupełnie niewiarygodnie. Brak konkretnych - to pierwsze wrażenie po wysłuchaniu propozycji prezydent na najbliższe pół roku.

Na uwagę zasługuje za to wystąpienie europośła Waldemara Tomaszewskiego, który zabrał głos w imieniu całej frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, jednej z pięciu największych w Parlamencie Europejskim. Lider AWPL przedstawił w nim konkretne propozycje, które powinny stać się kierunkami litewskiej prezydencji. "Europa równych szans", która wyeliminuje utrzymywanie niesprawiedliwych, niższych dopłat dla rolników z nowej Unii. "Solidaryzm europejski", który w sprawach bezpieczeństwa energetycznego Europy sprawi, że Unia będzie mówić jednym głosem, bo tylko w taki sposób można zapewnić niezależność energetyczną państw członkowskich. To także uczynienie wszystkiego co możliwe, aby budowa elektrowni atomowej w Ostrowcu na Białorusi, zaledwie 40 km od stolicy Litwy, nie doszła do skutku. Ta niefortunna inwestycja zagraża bezpieczeństwu mieszkańców Unii. "Promowanie różnorodności kulturowej i językowej", które zapewni respektowanie praw autochtonicznych mniejszości narodowych. "Europa wartości" budowana na uniwersalnych wartościach chrześcijańskich. A także "Europa ojczyzn", która pozwoli na zachowanie tożsamości kulturowej i językowej kontynentu. Oto sprawy, o których mówił Tomaszewski. Sprawy ważne w dobie kryzysu ekonomicznego oraz kryzysu wartości, w których znalazła się Unia. Debata pokazała, jak ważną pozycję w strukturach Parlamentu Europejskiego wypracował sobie przewodniczący AWPL, który wystąpił w dyskusji jako pierwszy ze wszystkich posłów litewskich, na dodatek z największą ilością przyznanego czasu. Co ważne, było to w imieniu jednej z największych frakcji Europarlamentu. Jest to obiektywne podkreślenie znaczenia AWPL na europejskiej scenie politycznej.

Po zupełnie drugiej, negatywnej stronie wystąpień, znalazła się skandaliczna wypowiedź lidera litewskich konserwatystów Vytautasa Landsbergisa. Zaatakował on polskiego europośła prof. Mirosława Piotrowskiego za wezwanie władz litewskich do zaprzestania dyskryminacji rdzennej polskiej mniejszości narodowej. Piotrowski zaapelował, by Litwa przestrzegała prawo unijne, w tym prawo do posługiwania się językiem ojczystym w urzędach, prawo do zapisywania nazwisk w formie oryginalnej oraz prawo do pisowni nazw ulic i miejscowości po polsku. Potępił też bezczeszczenie zabytkowych nagrobków na polskich cmentarzach na Litwie. W ripostie Landsbergis zarzucił profesorowi Piotrowskiemu kłamstwo, a Polaków na Litwie nazwał nacjonalistami. Kompromitująca wypowiedź Landsbergisa była nacechowana negatywnymi emocjami i skierowana przeciwko Polakom z Wileńszczyzny. Czy nacjonalistą może być ten, kto domaga się przestrzegania praw chroniących mniejszości narodowe? Czy jest nim raczej ten, kto te prawa zwalcza, jak Landsbergis? To dziwne, że tzw. "ojciec narodu" nie dostrzega łamania praw polskiej mniejszości na Litwie. Czy chce nam przez to powiedzieć, że Polacy na Wileńszczyźnie mogą swobodnie używać dwujęzycznych tablic informacyjnych, w tym nazw ulic i miejscowości? Czy chce nam wmówić, że samorządowcy z rejonu wileńskiego i solecznickiego nie są prześladowani i karani grzywnami za dwujęzyczne napisy? Czyżby można też było zapisywać w dokumentach nazwiska po polsku? Czy nie słyszał też nigdy, że wielokrotnie dewastowano grób Matki i Syna na Rossie? Myślę, że Landsbergis zwyczajnie "udaje Greka". A skoro tak, to kto cynicznie manipuluje faktami: Piotrowski czy Landsbergis? Kto bezczelnie kłamie? Odpowiedź jest banalnie prosta, dlatego spuśćmy zasłonę milczenia nad mową Landsbergisa, przez wzgląd na jego siwe włosy, rzecz jasna.

Dr Bogusław Rogalski, politolog

Doradca EKR ds. międzynarodowych w Parlamencie Europejskim